

Piotr Maroszek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

**„MUZYKA I TRYUMFY”, ROZGARDIASZ I PRZEMIANY DUCHOWE
PRZY ODPUSZCIE WNIEBOWZIĘCIA MATKI BOŻEJ
NA KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ
SŁOWO O BUDOWANIU POGŁĘBIONEJ POBOŻNOŚCI MARYJNEJ**

Obchody ku czci N.P. Maryi święcone, dłużej się u nas przechowują niż na Zachodzie, i połączone bywają z starożytnymi obrzędami, jakkolwiek nie zupełnie zgodnymi z rytuałem, lecz uzmysławiającymi plastycznie lub dramatycznie postać Matki Boga. Są to oczywiście zabytki pierwszych wieków zaprowadzenia u nas chrześcijaństwa, owe procesje, jasełka, feretrony; przechowywane z czasów, kiedy dla wdrożenia w umysł ludu zasad i prawideł nowej wiary, musiano je odnosić do pewnych form zewnętrznych¹.

Korespondent krakowskiego „Czasu” w 1859 roku dostrzegał w obrzędach ku czci Maryi celebrowanych w Kalwarii Zebrzydowskiej pewien rys pierwotny, przedchrześcijański. Pierwowzorem dla czci Matki Bożej był, według niego, archetyp bogini-matki. Może zastanawiać to przeniesienie owych wyobrażeń archetypowych na pobożność maryjną. Nie będziemy tu zajmować się zagadnieniem owego archetypu, choć jest rzeczą ciekawą, że obserwatorzy widzieli w katolickim rytuale związanym z odpustem również i takie, bardzo pierwotne znamiona. Artykuł ten nie stawia za cel wyjaśniania przemian w religijności staropolskiej – są temu poświęcone znacznie obszerniejsze opracowania. Jest on rodzajem szkicu zarysującym temat specyfiki pobożności maryjnej znajdującej swój wyraz w obrzędach pogrzebu Matki Bożej celebrowanych w sanktuarium kalwaryjskim.

Spróbujmy nieco osadzić nasze rozważania w szerszym kontekście. Pierre Chaunu w klasycznej pracy *Czas reform* rozróżnia religijność o charakterze widowiskowym, nastawionym na publiczne okazywanie wiary, którą określa jako pobożność ekstrawertyczną². Druga z postaw nazwana została w historii religijności terminem *devotio moderna*. Nurt nowej

¹ „Czas. Dodatek miesięczny”, R. 4: 1859, T. 15, s. 382.

² P. Chaunu, *Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250–1550)*, przeł. J. Grosfeld, Warszawa 1989, s. 34 i nn.

pobożności, częściowo za sprawą dowartościowania jednostki i dewaluacji kościoła instytucjonalnego, doprowadził do rozwoju pobożności osobistej, skupionej na prywatnym rozważaniu Pisma św. Szczególnym i najbardziej radykalnym przejawem tego zjawiska jest ruch reformacji³. Upraszczając, można powiedzieć, że protestantyzm stał się wyznaniem piśmiennych elit czytających i interpretujących Biblię. W przeciwieństwie do tego ruchu pobożność ekstrawertyczna była bardziej inkluzywna. Jako element kultury sięgającej korzeniami średniowiecza, w której monopol na pismo i wiedzę należał do środowisk kościelnych, zamkniętych przeważnie w monastycznych murach lub katedrach uniwersyteckich, wykraczała ona poza hermetyczny krąg duchowieństwa. Można więc powiedzieć, że „była to religia ludzi nieumiejących czytać”⁴. Kościół katolicki wypracował różne sposoby wyrazu pobożności ekstrawertycznej. Karmiona była ona śpiewem pieśni religijnych, podziwianiem obrazów, przeżywaniem liturgii oraz paraliturgicznych misterii; z ciekawszych wymienić można obrzędowy teatr, do którego to zamiłowanie wykorzystali ewangelizatorzy Azteków⁵. Zauważmy, że celebrycje kalwaryjskie wykorzystują zarówno muzykę, pieśni, obraz, jak również bardzo wymowne elementy teatralne, czy to w czasie przedstawienia Pasji Chrystusa, czy też w obrzędach pogrzebu Matki Bożej. Prości, niepiśmienni wierni patrząc na kalwaryjskie malowidła przedstawiające mękę Chrystusa i współcierpienie Jego Matki oraz uczestnicząc w nabożeństwie drózek uczyli się prawd wiary. Była to swoista *biblia pauperum*⁶, a zarazem uczta duchowa.

Przyglądając się dziejom sanktuarium kalwaryjskiego dostrzec możemy wiele paradoksów, czy pozornych sprzeczności. Kościół jest przecież rzeczywistością bosko-ludzką. Dlatego obok świętości pojawia się grzech; bywa że piękno liturgii zakłócają przepychanki o pierwszeństwo w szeregu procesyjnym, hojność serca jałmużników napotyka na chciwość i nieuczciwość żebraków, a pobożne intencje darczyńców niweczone bywają przez prywatę i zaborczość tych, którym powierzono administrowanie dobrami etc. Przyjrzyjmy się tym kontrastom i napięciom, które wpisane są w dzieje Kalwarii, aby zauważyć, w jaki sposób ostatecznie duch zwyciężał nad przyziemnymi słabościami. Zajmiemy się tutaj jednym tylko obchodem związanym z celebrycjami tzw. pogrzebu Matki Bożej i jej Wniebowzięcia, gdyż dostarcza on bogatego materiału badawczego, skoncentrowanego na jednym wydarzeniu. Ludwik Zejszner w połowie XIX wieku zauważył, że Kalwaria słynie właśnie z odpustu w dniach 14–15 sierpnia, „wtedy zbiera się do tego

³ Tamże, s. 353.

⁴ Tamże, s. 21.

⁵ Zob. M. Sten, *Teatr, którego nie było. Szkice o teatrze nahuatl*, Warszawa 1982.

⁶ H. E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 28.



*Pocztówka ; Frýdek : Rud. Pawelczák, [1900–1931] [miejsce nieznanne: drukarz nieznanne]
Źródło: Polona*

świętego miejsca do 20 000 ludzi”⁷. Korespondent „Czasu” stwierdził jeszcze dobitniej: „Kto tego dnia [15 sierpnia] nie spędził w Kalwarii[!], ten nie zna obchodów naszych kościelnych, ani też był kiedykolwiek na odpuscie”⁸.

Przyjrzyjmy się nieco tłu omawianej uroczystości maryjnej, zwracając uwagę na obrzędowość katolicką i staropolską pobożność ekstrawertyczną. Bożena Zboińska-Daszyńska w nieukończonym artykule o Kalwarii okresu międzywojennego zauważyła, że katolicyzm był religią najbardziej odpowiadającą psychice szlacheckiej. Dogmatycznie wyznaczał pewną i stałą drogę, przyczyniając się w ten sposób do usuwania konfliktów duchowych, kładł tamy rozwichrzonym temperamentom szlachty, a bogactwem form zewnętrznych rozbudzał wyobraźnię i zaspokajał pożądanie piękna⁹. Zdanie to zwięźle mówi o istotnej funkcji sanktuarium kalwaryjskiego, która w istocie polegała na cywilizowaniu i uduchowianiu rzesz przyciągniętych beskidzkim krajobrazem i okazałością obrzędów liturgicznych. Nie było to zadanie łatwe. Przywołać można wiele zdarzeń ilustrujących zmagania między zbożnymi intencjami a ludzką chciwością czy zawiścią.

⁷ L. Zejszner, *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór Karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu* [w:] *Romantyczne wędrówki po Galicji*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1987, s. 265.

⁸ „Czas. Dodatek miesięczny”, R. 4: 1859, T. 15, s. 382.

⁹ Zob.: B. Zboińska-Daszyńska, *W Kalwarii Zebrzydowskiej przed pięćdziesięciu laty*, „Rocznik Krakowski”, R. 46: 1975, s. 36.

Już przy zaraniu istnienia sanktuarium kalwaryjskiego, przy jego budowie pojawiły się zatargi szlacheckie dotyczące gruntów góry Żarek, na której wznoszono zabudowania kościelne. Krzywym okiem na pobożne pomysły Zebrzydowskiego patrzył miejscowy awanturnik i watażka ze znanego rodu magnackiego z Żywca, Mikołaj Komorowski. Miał on dobra w pobliskim Barwałdzie i Wadowicach. W jego przekonaniu góra Żar, na której zboczach zamierzano wybudować klasztor, była częścią jego dominium. Ponoć oliwą do ognia było zdarzenie, kiedy to Komorowski miał nakryć braci bernardynów, jak zwozili z ruin jego zamku w Barwałdzie kamień pod budowę Pustelni Pięciu Braci Polaków. Jak podaje zapis kronikarski: Mikołaj Zebrzydowski, poruszony wizją, zaczął realizować pomysł stworzenia drogi krzyżowej na „takim kształtem i formą, jako Jeruzalem jest i załał fundamenty pod pierwszą kaplicę” (1600 r.). Wtedy to Mikołaj Komorowski – pan dziedziczny w Żywcu „mniemając, iż mu gruntów jego, do starostwa barwałdzkiego należących, zajmował, wybrał się na niego zbrojnie”. Opanował górę Kalwarię, wybudował szanecę, powstawił w niej armaty i gotów był siłą odebrać to, co mu Zebrzydowski zabrał. Komoniecki wspomina, że komisynie wyjaśniono kwestię podziału gruntów, co uspokoiło sytuację¹⁰. Nie zakończyło to jednak sporu; porywczy starosta zorganizował sąsiadowi Zebrzydowskiemu kilkuletnią lokalną wojnę podjazdową. Co ciekawe, awantury wokół budowy przysporzyły tylko sławy Zebrzydowskiemu i nowemu klasztorowi. Do Kalwarii ścigało coraz więcej pątników. Za nim jeszcze przystąpiono do budowy kaplic, już zaczęto odprawiać nabożeństwo ku czci Męki Pańskiej¹¹. Kronikarz Andrzej Komoniecki, żywo zainteresowany budową sanktuarium kalwaryjskiego, pośród wielu fachowych informacji podaje:

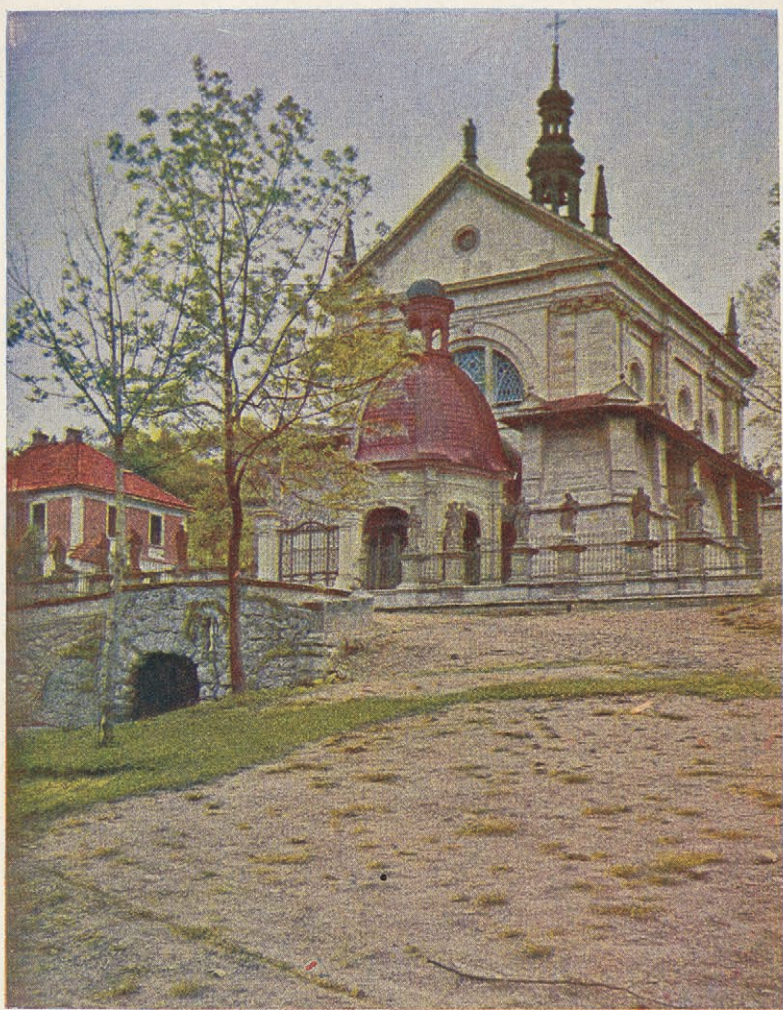
[...] nad mularzami był magistrem Paulus Baudarth, Belg, który rzadko był trzeźwy, ale zawsze pijany; a ten klasztor, kościół i kaplice tak porządnie wystawił, któremu się dziwowano i z panem fundatorem jakoby jednej myśli był¹².

Do Kalwarii okoliczni wierni katolicy zaczęli masowo pielgrzymować już od 1608 roku, tj. jeszcze przed ukończeniem budowy kościoła Ukrzyżowania. Zasilili ich z czasem podróżujący na Węgry i z Węgier. W tymże 1608 roku odprawiono pierwsze nabożeństwo drózkowe, podczas którego ojcowie bernardyni ogłosili odpusty papieskie nadane temu kościołowi.

¹⁰ A. Komoniecki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 109; J. Kachel, *Kalwaria oczami Andrzeja Komonieckiego* [w:] *Wybrane zagadnienia z dziejów Kalwarii Zebrzydowskiej. Na 400-lecie pierwszej lokacji Kalwarii Zebrzydowskiej (1617–2017)*, red. A. Nowakowski, Kraków 2017, s. 29–42.

¹¹ M. Płaszczycza, *Nie od razu klasztor zbudowano, „Wadowiana”*, T. 7: 2002, s. 43.

¹² A. Komoniecki, dz. cyt., s. 112.



KOŚCIÓŁ: GRÓB MATKI BOŻEJ.

Pozdrowienie z Kalwaryi.

Nakładem OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrz.

Naśladownictwo i przedruk prawnie zastrzeżone.

*Pocztówka ; Kalwaria Zebrzydowska : nakładem oo. bernardynów, [po 1906] Kalwaryjska
Koopratywna Drukarnia; rok wydania według Jerzy Morgulec, Słownik nakładców
i wydawców pocztówek na Ziemiach Polskich, oraz poloników. Cz. 16, Warszawa 2004*

Źródło: Polona

Zachęta ta odniosła skutek, bowiem w 1609 roku w Święto Znalezienia Krzyża św. przybyło na Kalwarię 6 tysięcy osób, a na odpust Podwyższenia Krzyża – 8 tysięcy¹³. W kolejnych latach liczebność wiernych szacowano na podstawie udzielonych komunii świętych – liczba ta sięgała 10 tysięcy. Ks. Bogdalski wymownie opisuje entuzjazm pielgrzymi w początkach istnienia sanktuarium:

[...] przypominam sobie zapal proboszczów wiejskich, którzy ze swymi chłopami i mieszczanami, chorągwiami i śpiewem pobożnym bardzo licznie przybywali dla odwiedzenia tych miejsc. Największa grupa pielgrzymkowa przybyła w owym czasie z Wieliczki i Bochni (1609 r.): liczyła ona do dwóch tysięcy osób, samych mężczyzn. Ciągnęli podwójnym szeregiem, niosąc na przód chorągwie. Pierwsi mężczyźni, za nimi kobiety. Gdy wszyscy na miejsce święte dotarli, parochus miał przemowę do ludu kłęczącego na ziemi. Z rozbrzmiewającą pieśnią wchodzili do kościoła, padając na twarze przed Najświętszym Sakramentem¹⁴.

W owym czasie sanktuarium kalwaryjskie przyciągało rzesze już nie tylko z okolic Krakowa, czy ze Śląska, ale także z odległych stron, ciągnęli oni ze Lwowa, Lublina, Warszawy, a nawet z Litwy, Prus, Podola, Wołynia, czy z Moraw. W roku 1614 przybył liczny pochód szlachty i duchowieństwa węgierskiego¹⁵.

W tymże roku sensację wzbudziła pielgrzymka Adama Wacława, księcia cieszyńskiego. Książę był świeżym konwertytą z protestantyzmu. Przybył on na Kalwarię wraz ze swoim dworem, wśród którego byli zarówno przeszli na katolicyzm, jak i luteranie. Robiło to wielkie wrażenie, gdyż wszyscy, nie wyłączając protestantów, strojni byli w czerwone szaty z haftowaną białą różą na piersiach, a chorągiew bractwa i wielki krzyż unosił się nad zgromadzeniem. Pochodowi towarzyszyło mnóstwo muzyków. Wygrywali oni fanfary. Wieczorem po przybyciu odwiedzili kaplicę Ukrzyżowania, a na drugi dzień obchodzili dróżki. Gdy przybyli nad Cedron „heretycy rozsiedli się na brzegach i *more germanico* zaczęli popijać i zajaść, co często podczas obchodzenia drózek czynili”. Przemówił do nich o. Laurenty dominikanin „aby ludzi nie gorszyli i mores barbaros nie okazywali. Dzięki też Bogu Wszechmogącemu i ferworowi kaznodziei liczni do łez się wzruszyli – nikt jednak z katolików, jak [i] z heretyków nie wyznał grzechów swoich, owszem, nałożnica, którą książę z sobą tutaj przywiódł, nie chcąc jej w domu pozostawić, zawsze na boku procesji szła i bardzo troskliwa, aby książę wzruszony kazaniami

¹³ Archiwum Prowincji Ojców Bernardynów w Krakowie (dalej: APBK), sygn. IV-a-1, *Historia Calvariaeseu... descriptio situs, foundationis, privilegiorum... Conventus Zebrzydoviensis... collecta Anno Domini 1613, 1600–1904*, s. 59–60.

¹⁴ B. Zboińska-Daszyńska, dz. cyt., s. 39.

¹⁵ J. Łepkowski, *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym*, Kraków 1850, s. 32.

i wielkością cierpienia Pana Naszego Odkupiciela – nie pomyślał o zmianie życia swego i stanu”¹⁶. To specyficzne pielgrzymowanie miało być wyrazem ekspiacji za odstępstwo od wiary katolickiej Śląska Cieszyńskiego, dziękiczynieniem za powrót do niej oraz za ocalenie od zarazy. W rzeczywistości stało się manifestacją splendoru Księstwa Cieszyńskiego, a może nawet próbą uzyskania akceptacji księcia dla swojego konkubinatu z zamkową ochmistrzynią, Małgorzatą Kostlachówną¹⁷.

Postępowanie księcia i jego orszaku bulwersowało wielu. Tym niemniej na przykładzie jego pielgrzymowania można zauważyć, jak różne bywały motywy religijnych praktyk oraz że pomimo sporów i waśni między wyznaniem chrześcijańskimi, niekiedy podejście szlachty do zmiany wyznania, czy nawet do uczestnictwa w danym nabożeństwie, cechował pewien indyferentyzm. Dostrzec można również siłę i znaczenie oddziaływania sanktuarium kalwaryjskiego. Dokonało się tutaj wiele konwersji na katolicyzm. Zaledwie w pierwszym piętnastolecu XVII wieku odstąpiło tu od „herezji” ogółem 230 osób¹⁸.

Książę Adam Wacław był nietuzinkowym człowiekiem. Właśnie za jego panowania reformacja osiągnęła w księstwie cieszyńskim szczytowy moment. Wychowany w ultraprotestanckim, wysoce nietolerancyjnym środowisku matki, księżnej Sydonii Katarzyny, praktycznie natychmiast po objęciu rządów przystąpił do radykalnego umocnienia wiary ewangelickiej, przede wszystkim w podległych mu miastach¹⁹. Jego konwersja na katolicyzm była zwrotem niespodziewanym i zastanawiano się nad jej motywami. Pomimo kontrowersji, jakie wzbudziła wizyta w Kalwarii, w tradycji zyskała ona mir i została uznana za początek pielgrzymek Ślązaków Cieszyńskich do Kalwarii a jej rocznica była uroczystie celebrowana²⁰.

Asysta cieszyńska, czyli elegancka obstawa procesji przez kobiety z tego regionu, powołuje się na przywilej pierwszeństwa (niezachowany) z 1742 roku. Kroniki klasztorne notują w roku 1754, że o pierwszeństwo w asystowaniu konkurowały asysty cieszyńska, andrychowska, kęcka i krakowska oraz że gwardian klasztoru Jan Kapistran Połanieski rozstrzygnął spór na rzecz cieszyńian²¹. Do dziś asysta cieszyńska niesie feretron na początku i przed końcem

¹⁶ B. Zboińska-Daszyńska, dz. cyt., s. 39–40.

¹⁷ A. Machej, *Adama Wacława, księcia cieszyńskiego, zmiana wyznania w 1610 roku i okoliczności tego wydarzenia*, „Pamiętnik Cieszyński”, T. 13: 1998, s. 5–12.

¹⁸ B. Zboińska-Daszyńska, dz. cyt., s. 40.

¹⁹ Tamże, s. 5–10; I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 278 (Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych, T. 3).

²⁰ J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994, s. 70; <https://ekai.pl/cieszyn-lecie-dziekczynnej-pielgrzymki-ksiecia-adama-waclawa-do-kalwarii-zebrzydowskiej/> (dostęp: 10.03.2019).

²¹ H.E. Wyczański, dz. cyt., s. 234–244.

procesji pogrzebu Matki Bożej, stanowi też najbliższe otoczenie figury Maryi nie licząc duchownych²². Warto zauważyć, że o ile nietypowa pielgrzymka księcia Adama Waława uważana jest za początek pielgrzymowania Ślązaków Cieszyńskich do Kalwarii, to analogicznie konflikt między Komorowskim a Zebrzydowskim zaważył na tym, że mieszkańcy Żywca i okolic początkowo rzadko nawiedzali to święte miejsce²³.

Zatargi pomiędzy poszczególnymi grupami wiernych uczestniczących w liturgii nie dziwią tak bardzo, jeśli uświadomimy sobie, że asystowanie przy procesjach, oprócz prestiżu, miało też wymiar dewocyjny – wiercono, że na asystujących przy czynnościach świętych, na tych którzy byli blisko sacrum spływała szczególna łaska. Ta pobożna rywalizacja miała swoje pewne mankamenty. Czymże jednak byłyby obchody uroczystości na Kalwarii bez owej różnaitości strojów, gwar i języków? Łepkowski zauważył, że

[...] podobno prócz zjazdu Słowiańskiego w Pradze, (1848) nigdzie na świecie nie znajdziesz tyle różnorodnych odcieni narodowości jak na odpustach kalwaryjskich; do czego wielce pomaga korzystne położenie miejsca na graniczniku [!] prawie Morawi, Śląska, Okręgu krakowskiego i reszty Galicji. Ujrzyś tu: granatowe płaszcze mieszkańców miasteczek Galicyjskich, guńki góralskie, białe sukmany naszych wieśniaków, dziwne stroje Ślązaków, Morawian i Czechów; to znów białe burki Orawców i Słowaków; gdzieniegdzie mignie krakowska czapka rogata, lub się przewinie wykwinny strój mieszczan. A jakże różnotonne nabożne pienia ozwać się z łona tej rzeszy Słowiańskich ludów, których na tym miejscu żadne demarkacje porozdzielać nie zdołają²⁴.

Staropolskie uroczystości katolickie, obok elementów pobożności ludowej, która znajduje różnorodne sposoby upiększania liturgii, „lubi” pewną okazałość, określaną jako tryumfy. Rozumiano przez to salwy armatnie, niekiedy także strzelanie z broni ręcznej na wiwat, odpalanie rac, akompaniament fletnistów, szyparzy i in. Przyjrzyjmy się, jak wyglądała celebrowanie pogrzebu Matki Bożej, w czasie której pojawiały się owe tryumfy. W okresie, gdy Mikołaj ze Skalbmierza wprowadzał nabożeństwo drózek Maryi, pogrzeb wyglądał następująco: w dniu Wniebowzięcia odprowadzano w Domu Matki Bożej uroczyste nieszpory z udziałem całego konwentu. Po nabożeństwie formowała się procesja w kierunku kościoła Grobu Matki Boskiej, na czele której szło czterech ojców, niosących na ramionach wysoki feretron z otwartą trumną, w której spoczywała figura Bogurodzicy Zaśniełej. Przed wyruszeniem

²² I. Kuźma, *Współczesna religijność kobiet. Antropologia doświadczenia*, Wrocław 2008, s. 233–234.

²³ J. Kachel, dz. cyt., s. 31.

²⁴ J. Łepkowski, dz. cyt., s. 42.

jeden z bernardynów wygłaszał kazanie. Po przyjeździe do kościoła Grobu Maryi składano trumnę do krypty grobowej i odprawiano bliżej nieznaną ceremoniał, po którym wygłaszano kazanie na temat Wniebowzięcia. Na tym zasadniczo kończył się obrzęd.

Prawie od początku istnienia tej ceremonii stało się zwyczajem, że w procesji brała udział kapela i oddział żołnierzy z zamku lanckorońskiego. Ci ostatni, po zakończeniu nabożeństwa, dawali salwy, puszczali sztuczne ognie, odgrywali szereg pieśni, wprawiając tym w podziw zebranych pątników²⁵. O tym, jak duże znaczenie miała taka oprawa celebry świadczy fakt, że postarano się o to, aby zabezpieczyć odpowiednimi funduszami udział żołnierzy z zamku lanckorońskiego oraz muzyków, w tym tych sprowadzanych z Krakowa.

W 1671 roku Marianna z Żmigrodu Zebrzydowska wojewodzina krakowska, wdowa po ostatnim z Zebrzydowskich, zapisała klasztorowi kalwaryjskiemu swoje wsie Krzywaczkę i Bęczaczkę na reparację kaplic oraz na muzykę i tryumfy; zastrzegając sobie w testamencie, iż gdyby potomkowie jej chcieli zachować dla siebie ową majątność, winni zapłacić za nią zakonnikom 50 tysięcy ówczesnych złotych polskich²⁶. Przyjrzyjmy się uważnie temu zapisowi. Choć w testamencie donatorki zaznaczono, że profity z owych 50 tysięcy mają być przeznaczone w pierwszym rzędzie na reparację kaplic, to jednak ze szczegółowego rozporządzenia dotyczącego dystrybucji pieniędzy dowiadujemy się, że pierwszorzędny cel był inny:

[...] naprzód, żeby Nabożeństwa, które bywają na przedniejsze Świąta nie ustawały i były tryumfami zwyczajnymi promowane, żeby Szyposzów²⁷ ośm chować, Muzykę z Krakowa sprowadzać. Trębaczów zaciągać i z Armaty strzelać. [...] Jeżeliby co od tego zostało pieniędzy, kazać przy kaplicach naprawować²⁸.

Z rozporządzenia tyczącego się owych „tryumfów” dowiadujemy się, że odbywały się one trzy razy do roku: na Wielkanoc, na Boże Ciało i na Wniebowstąpienie Matki Bożej. Oprócz prochu, rac, saletry, sznurków itp. uważano za konieczne zaopatrzenie w trunki: „gorzałki do tych potrzeb na trzy Tryumffy [!], garnce trzy”²⁹. Podobnie „muzyce zaciężnej z Krakowa”,

²⁵ ABPK, rkps M-25, *Chronologia orninis Fratrum Minorum de Observantia Provinciae Minoris Poloniae...*, s. 151–152; H. E. Wyczawski, dz. cyt., s. 365–366.

²⁶ AKap., Libri Foundationis 103: Zebrzydoviana, k. 7nn

²⁷ Szyposz, siposz – piszczałka i grający na niej piszczałek. Zimorowicz pisze w sielankach: „Szyposze wielogłośne i rogi myśliwe”. Wyraz przyjęty od Węgrów, gdy od czasów Stefana Batorego zaczęto w Polsce naśladować ubiory i niektóre urzędownie wojskowe węgierskie. Za: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. 4, Warszawa 1903, s. 343.

²⁸ APBK, sygn. IV-a-1, „Mens Fundatorów, którzy zostawili Summę 50,000 złotych do Kalwaryey, u ta summa lokowana jest na Krzywaczce”; *Historia Calvariaeseu...*, s. 227.

²⁹ AKap., Libri Foundationis 103: Zebrzydoviana, k. 7.

która uświetniała liturgię Bożego Ciała i Wniebowzięcia Maryi oprócz wynagrodzenia fundowano „wikt [...] y różne Legumina, wino y potrzeby na kuchnię”; podobnie bractwom pobożnym asystującym w czasie tychże obchodów „a bywa tych Bractw, kiedy pogoda niezła N° 9 plus minus każdemu Bractwu płaca idzie za ich prace y fatygi, Piwa Achtel y Gorzałki garniec za to uczyni”³⁰. Również piechocie i dragonom zamku lanckorońskiego, „którzy stawać zwykli w barwie”, czyli reprezentacyjnych mundurach w liczbie 160, stawiano dziewięć achteł piwa i tyleż gorzałki³¹. Jak więc widać pobożnych pielgrzymów nie wypuszczano z Kalwarii głodnymi, a nawet dbano o potrzebę napitku i wspólnej biesiady przy alkoholu.

Choć pieniądze fundacji Zebrzydowskiej przeznaczone były na potrzeby sanktuarium kalwaryjskiego, to ich zabezpieczeniem i dystrybucją zajmowała się kapituła krakowska. Wynikało to z faktu, że reguła franciszkańska zabrania posiadania dóbr. Stąd to kapituła w zastępstwie oo. bernardynów miała zarządzać majątkiem. Początkowo wszystko układało się zgodnie z zapisem testamentu. Marianna miała dwie córki. Helena Opalińska rzekła się prawa do wykupu Bęczarki i Krzywaczki w 1673 roku. Nie uczyniła tego druga córka – Anna Czartoryska. Jej syn, Samuel Czartoryski, po dojściu do pełnoletności zażądał od kapituły zwrotu Bęczarki i Krzywaczki, zobowiązując się jednocześnie do zwrotu klasztorowi 50 tysięcy ówczesnych złotych. Ów książę wydzierżawił wspomniane wsie Aleksandrowi Drozdowskiemu. Wywołało to spór pomiędzy kapitułą a Drozdowskim, który trwał aż do jego śmierci. Proces sądowy wygrała kapituła. Przekazała następnie zarządzanie Bęczarką i Krzywaczką jednemu z kanoników³².

Dzięki aktom kapitulnym można zaobserwować, że spory majątkowe o Bęczarkę i Krzywaczkę odbijały się negatywnie na wypłacie profitów na rzecz fundacji Zebrzydowskiej. W roku 1688 Tomasz Turzyński, który był odpowiedzialny za sprowadzanie muzyków z Krakowa i urządzenie triumfów uskarżał się, że obniżono fundusz „odebrałem na Boże Ciała złp 100, a na Najśw. Panny Wniebowzięcie 60 złp”. Poinformował zatem swoich zwierzchników z kapituły, że za otrzymane pieniądze urządzi oprawę jedynie dwóch celebr – na uświetnienie muzyką i triumfami obchodów Wielkanocy nie ma pieniędzy³³. Zmartwychwstanie Pańskie i ogłaszające je procesja rezurekcyjna to najważniejsze święto Kościoła. Braki w funduszach są cenną wskazówką, do których obchodów przykładano większą wagę. Widać więc, że Wniebowzięcie Maryi „przebiło” Zmartwychwstanie Pana Jezusa, przynajmniej w celebrach kalwaryjskich.

³⁰ Tamże, k. 7v.

³¹ W 1565 r. wprowadzono nowy achtel, który odpowiadał 72 garncom (ok. 155–163 l), a równocześnie oznaczał 1/8 beczki, czyli 1/2 antała, zob. D. Fenna, *Jednostki miar. Leksykon*, Warszawa 2004.

³² APBK, sygn. IV-a-1, *Historia Calvariae seu...*, s. 282.

³³ AKap., A. Vill. 408/10, Skarga Tomasza Turzyńskiego do kapituły krak. z 1688 r.

W 1723 roku zarządcą dóbr został kanonik Sebastian Komecki, kustosz kapituły krakowskiej. „Objął on w zarząd, a raczej w nieograniczone posiadanie Krzywaczkę i Bęczarkę”³⁴. Wykupił wszelkie pretensje do tych wsi od spadkobierców po Aleksandrze Drozdowskim, przełał na własne imię, nie powiadamiając o tym zainteresowanych stron, to jest ani klasztoru kalwaryjskiego, ani nawet kapituły, przywłaszczając tym sposobem ów majątek. Niegodziwe postępowanie kanonika wywołało oburzenie i sprzeciw ojców bernardynów.

Kapituła początkowo powściągliwie podchodziła do konfliktu. Nie otrzymywała ona bowiem z tych majątków żadnych profitów, poza wynagrodzeniem kanonika, który nimi administrował. Rozgorzał spór pomiędzy Komeckim a bernardynami, sprawa trafiła do biskupa krakowskiego. Zakonnicy za pomocą dekretów biskupich próbowali odzyskać Bęczarkę i Krzywaczkę. Sebastian Komecki nie ugiął się wobec nakazu biskupa krakowskiego ani nawet kurii rzymskiej. Przed sądem grodzkim udowodnił, że książę Samuel Czartoryski darował wsie Drozdowskiemu, od którego spadkobierców on legalnie wykupił prawo do ich posiadania. W świetle źródeł kanonik Komecki jawi się jako człowiek obrotny, ale przede wszystkim skąpy i nie liczący się ze środkami. Fundacja Zebrzydowskiej ewidentnie ucierpiała w czasach, gdy on posiadał Bęczarkę i Krzywaczkę. Winien on płacić na cele fundacji 3 tysiące ówczesnych złotych polskich. Wypełnił to zobowiązanie jedynie w latach 1727–1729. W latach kolejnych sukcesywnie umniejszał kwoty wpłacane na rzecz reparacji kaplic oraz na muzykę i tryumfy; w latach 1730–1733 wpłacał na ten cel tylko 2 tysiące zł rocznie, a w latach kolejnych 1734–1738 łącznie za cały ten okres wpłacił 3900 zł³⁵. W dokumentach kapitulnych nie zaznaczono, jakie konkretnie wydatki uszczuplono przez ów niedostatek funduszy. W świetle pozostałych źródeł można domniemywać, że ucierpiała na tym kaplice sanktuarium oraz oprawa procesji rezurekcyjnej. Nic natomiast nie wiadomo o ustaniu triumfów i muzyki przy świętowaniu Wniebowzięcia Matki Bożej.

Po śmierci ks. Sebastiana Komeckiego Bęczarkę i Krzywaczkę objął jego brat Michał, również kustosz katedralny. Według kapituły tytuł Komeckich do posiadania owego majątku był co najmniej wątpliwy: „żeby dom Komeckich jakową miał sobie od kogo uczynioną donacją, ta żadną miarą ważna być nie ma, bo zapewne od takiego dana by mu była, który żadnego prawa do Bęczarki i Krzywaczki nie miał”, czytamy w sprawozdaniu kapituły dotyczącym sporu³⁶. Pomimo tak wielu wątpliwości, co do

³⁴ APBK, sygn. IV-a-1, *Historia Calvariaeseu...*, s. 283.

³⁵ AKap., A. Vill. 408-22: Status Causae Rdmis Capituli Cathedralis Cracoviensis cum Successoribus Sangvine junctis Perillis et Rndmis olim Sebastiani Komecki... 10.06.1752 r.

³⁶ AKap., A. Vill. 408/18: Informacja quo ad Bona Krzywaczka et Bęczarka Rmo Capitulo Crac. Propria (Niedar., ok. poł. XVIII w.)

legalności nabycia wsi, posiadłości po kanonikach Komeckich przejęli ich krewni³⁷. Księga przychodów i rozchodów fundacji Zebrzydowskiej podaje, że mimo zatargów o wspomniane wsie i zmiany ich właścicieli, spadkobiercy księży Komeckich dość regularnie wpłacali sumy należne fundacji; mankamentem było to, że kwota nie zwiększała się pomimo postępującej inflacji³⁸.

Z połowy XVIII wieku pochodzi ciekawy, jak chodzi o relacje między chłopami a szlachtą, zapis w kronice klasztornej:

[...] gromada Radziszowska z wójtem Mateuszem Pajakiem potwierdza darowiznę antecesorów swoich, gruntu na wystawienie domku i stodoły Bernardynom kalwaryjskim, dla przychodzących, przyjeżdżających i złożenia jałmużny snopkowego, z tą obligacją, aby corocznie odprawował się anniwersarz, to jest regiale solenne za dusze antecesorów tego planu (tę klauzulę w tej karcie kładąc, aby ojcowie pod przekleństwem nie pozwalali, żadnego w tym domku reclinaciorum)³⁹.

Tak więc w miejscu świętym nie znikwały podziały stanowe i animozje. Co więcej zaangażowano autorytet duchownych – bernardynów kalwaryjskich do strzeżenia bezpiecznego dystansu między chłopami a szlachtą. Pojawiały się i inne przykre incydenty.

Obchody uroczystości w sanktuarium kalwaryjskim wymagały zaangażowania tzw. milicji klasztornej, która pilnowała porządku w czasie procesji, pomagała w przemieszczaniu się i organizowaniu grup wiernych tak, by nie dochodziło do bałaganu i konfliktów, jak również chroniła przed zakusami rabunkowymi, w których specjalizowali się tzw. dziadkowie kalwaryjscy. W XIX wieku etnograf zaobserwował, że „na tym świętym miejscu dziadkowie takie strasności wyprawiają, że jaze człekowi włosy na głowie stają, jak to widzi albo słyszy”. Bywało, że żebracy na kalwaryjskich odpustach przywiązują sobie „końskie ścierwo” do nóg i udają kaleki. Porwanym dzieciom wydłubują oczy i „na nie” proszą o jałmużnę. Jeden żebrak, ukradłszy czteroletnie dziecko, połamał mu ręce i nogi, i na odpuscie kalwaryjskim błagał pielgrzymów o litość dla niego. Przypadek zrzucił, że tą drogą przechodziła matka dziecka, które ją poznało w chwili, kiedy mu dawała jałmużnę. Nie zwróciła na niego uwagi, i odchodząc usłyszała: „Matusiu, a kej wy idziecie? Nie weźmiecie mnie to ze sobą?” Wtedy dopiero matce „otworzyły się oczy”, poznała swoje dziecko i zażądała jego oddania. Żebrak zaprzeczał jednak stanowczo jej własności. Nadeszli przecież żandarmi, zbadali sprawę i zmusili zbrodniarza, że dziecko oddał. Matka wzięła je na

³⁷ M. Dąbrowa, *Bęczarka*, Krzeszowice 2005, s. 19–20.

³⁸ AKap, Libri Fundationis 103: Zebrzydoviana, kk. 42–78v.

³⁹ APBK, sygn. IV-a-1, *Historia Calvariae seu...*, s. 372.

„Muzyka i tryumfy”, rozgardiasz i przemiany duchowe przy odpuszcie...

ręce, a tymczasem żebrak pojmany przez żandarmów „do kaciapy”, krzychał na swoją żonę, która mu towarzyszyła: „A nie mówiłem ci, żeby mu wydłubać oczy... a tyś nie kciała [!], to teraz mas!”⁴⁰.

Wspomniane animozje i okropności mogą przysłać ogrom dobra, który dokonywał się i nadal dokonuje w sanktuarium kalwaryjskim. Ludzka pazerność i małostkowość nieraz pojawia się tam, gdzie głębokie przeżycia religijne otwierają ludzkie serca na Boga i bliźnich; usiłuje przywłaszczyć sobie to, co w swojej hojności wierni chcą przeznaczyć to na jałmużnę, to na potrzeby kościelne. A przecież kronikarze i sprawozdawcy opisując to, co wydarza się na Kalwarii nieraz zwracali uwagę właśnie na ową jedność serc w uwielbieniu Boga. Przywołajmy relację Łepkowskiego:

[...] tysiące ludu z różnych stron z godłami religijnymi przybyło na modły; jakby z kłębka wijące mi się wstęgi ciągnącym w obrzędowym pochodzie ludem, poprzeplatały się dróżki po lesie. Dwudziestu dwóch ks. Bernardynów nie może wystarczyć pełnieniu obowiązków duchownych. Różnoplemiennymi języki, nabożne pieśni wznoszą się ku Niebu wreszcie kapłan spełnia ś. ofiarę – wszystkie te różnorodne tony zlewają się w jeden harmonijny akord, w akord westchnień! Pieśni Słowiańskie skonały na ustach – ostatnie ich rozgłosy obłyły się echem o kawał muru Lanckorony – pobożne tłumy zasłały ziemię – cisza – jakby anioł modlitwy przeleciał ponad rzeszą. Tak różnorodne zgromadziły się tu żywioły; ludzie różni zdaniem i stanem; a przecież jedna teraz myśl zamieszkała dusze, jedno uczucie owaładnęło serca – schyliło do ziemi wszystkie czoła i jedno wspólne westchnienie przesłało Niebu! Taka jest siła jednej wiary i wspólnej modlitwy!⁴¹

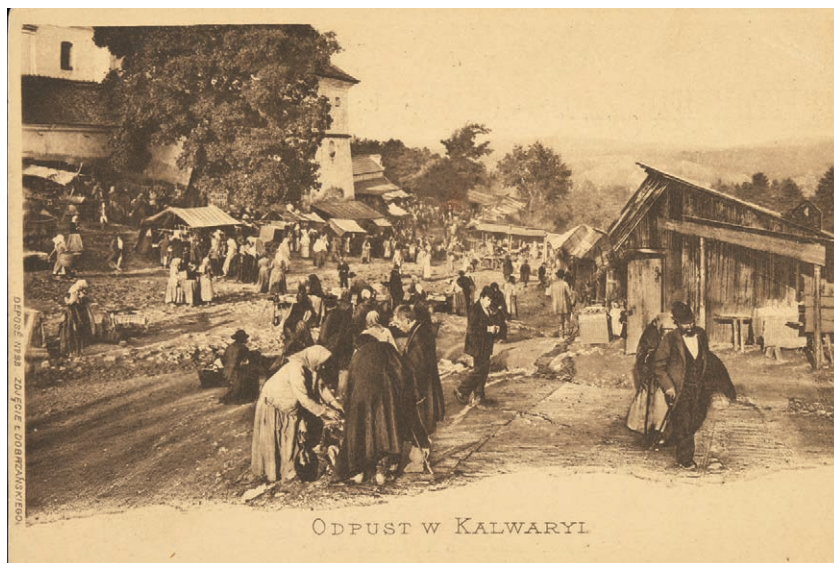
W podobnym tonie utrzymana jest bardziej zdystansowana relacja reporterska „Ilustracji Polskiej” z początku XX wieku: „nie należymy do pielgrzymki, przyjechaliśmy tu, aby być świadkami wspaniałych uroczystości. [...] Mimo to, potęga uczucia, władającego tymi tysiącnymi rzeszami ludzkimi, porywa nas, oszałamia, unosi. Wielki jest wpływ uczucia zbiorowego, sugestii masy”⁴².

Oddajmy głos korespondentowi „Czasu”. Jego relacja to zapis przeżyć pielgrzyma, który żywo uczestniczy w zbiorowym uniesieniu. Zwraca on uwagę na rolę przewodników kalwaryjskich. Wprawdzie byli oni obecni w sanktuarium niemal od jego zarania, to ich rola ewoluowała, nabierała znaczenia. Przewodnik zajmował się na odpustach zbieraniem składek na dwie intencje mszalne, jedną ofiarowano za dusze zmarłych w ogóle, drugiej za dusze zmarłych krewnych pielgrzymów, jak również rozsądzał ewentualne

⁴⁰ J. Świętek, *Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadraabskiego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, T. 1: 1896, s. 325.

⁴¹ J. Łepkowski, dz. cyt., s. 40.

⁴² Z *pielgrzymką do Kalwarii*, „Ilustracja Polska”, 1902, nr 32, s. 750.



*Pocztówka ; Opuść w kalwarii; Fot. Dobrzański, Łukasz (1864–1909) ;
Warszawa : A. Chodowiecki, [1900–1908] [miejsce nieznane : drukarz nieznany]
Źródło : Polona*

spory pomiędzy członkami kompanii. Rokrocznie posługę tę podejmował ten sam włościanin, obeznany dokładnie z pieśniami, które intonuje kompanii⁴³. Niektórzy z przewodników dochodzili to takiej wprawy w swoim „zawodzie”, że nosili rys quasi-duchownych, głosząc Słowo Boże z przekonaniem i z mocą⁴⁴. Można zauważyć, że dziewiętnastowieczni obserwatorzy zwracali uwagę już nie tylko na splendor obrzędów i ich huczną oprawę, ale także na wartości duchowe, którymi przesiąkł lud od pokoleń tu się gromadzący.

Najwspanialszą z uroczystości kalwaryjskich jest pogrzeb Matki Boskiej. Nieprzeliczona rzesza ciągnie przez pół dnia po półmilowej drodze, odprawiając stacje przy każdej z kaplic rozrzuconych na wąskiej dolinie dwoma górami po bokach zamkniętej. A gdy noc zapadnie, tysiące gromnic oświeci luną okoliczne wzgórza, a krzyk zanoszącego się od płaczu ludu w chwili spuszczenia do grobu ciała N. Panny, ma w sobie coś tak szczerego i prawdziwego, jak gdyby to nie był obrzęd, nie wspomnienie faktu zaszłego przed kilkunastu wiekami, lecz fakt istotny, prawdziwy, obecny⁴⁵.

⁴³ J. Świątek, dz. cyt., s. 188.

⁴⁴ Świadectwa postugi przewodników kalwaryjskich podaje: A. Kluska, *Kalwaryjscy przewodnicy*, Kalwaria Zebrzydowska 2017.

⁴⁵ „Czas. Dodatek miesięczny”, R. 4: 1859, T. 15, s. 385.

„Muzyka i tryumfy”, rozgardiasz i przemiany duchowe przy odpuscie...

Korespondent „Czasu” doradza przyglądanie się owej procesji nieco z dystansu tak, by dostrzec barwną mozaikę ludu zlanego przez ścisk wokół obrzędu pogrzebu Maryi. Podobną postawę postronnego obserwatora warto przyjąć w drugi dzień odpustu, który poświęcony jest obchodowi drózek i kaplic; można wówczas obserwować poszczególne kompanie, przybyłe z różnych regionów Polski oraz z zagranicy, na czele ze swoimi przewodnikami, co było sporą atrakcją dla ówczesnych etnografów.

Miedzy nimi wszystkimi pierwsze urodą i postawą zajmuje miejsce góral tatrzański. Wysmukła kibić, rysy twarzy wyraziste lecz regularne, lekkość i okrągłość ruchów, strój malowniczy mężczyzn i niewiast, wyróżniają ten lud korzystnie z pośród innych plemion małopolskich; po nim dopiero idzie krakowiak więcej przysiadły i krępy, zawsze atoli zwinny i zgrabniejszy od Morawiaka i Mazura. Z niewiast także góralki najurodziwsze, a po nich Ślązaczki. Są w górach niektóre okolice, gdzie lud jest tak piękny, iż każdy niemal chłop mógłby stanąć rzeźbiarzowi za model grecki⁴⁶.

Spośród różnych ciekawostek zwracano uwagę na chorągiew kompanii, która była nieraz bardzo oryginalnym znakiem rozpoznawczym:

Przewodnik ma przy sobie chorążego, który niesie znak gromady na przedzie: chorągiew, a najczęściej pstrą chustkę na żerdzi zawieszoną, przybraną czasem w krzyż, obrazek, wieniec, wstążki lub kwiaty, w zieloną gałązkę lub inny jakowy znak, około którego gromada się skupia. Choć przypadkowo w tłoku od swoich zostanie kto odcięty, to czy wychodząc z kościoła, czy wśród procesji upatrzy zawsze znak sobie znany i od szuka swoich towarzyszy. Znaki te najbardziejnym są dowodem, jak się tworzyły w stanie rycerskim godła i herby. [...] Można było widzieć na Kalwarii niekiedy bardzo osobliwe godła: że tu wspomnę, skrzydło jastrzębia, grono kaliny i krypec góralski⁴⁷.

Tym, co jednak najbardziej ściągało uwagę obserwatorów były zdolności krasomówcze i oryginalność żywego słowa przepowiadanego przez przewodników. Przewodzili oni kompaniom odmawiając modlitwy, intonując pieśni, a przy kolejnych stacjach drózek odczytując fragment Ewangelii, a co istotne głosili nauki objaśniające je – w rodzaju homilii – każdy do swojej gromady.

Mniej wprawni do mówienia, czytają rozmaite kazania, lecz przewodnik każący z pamięci ma zawsze największą powagę i częstokroć cisną się około niego ludzie innych gromad, mimo nawoływania chorążego i powiewania chorągwią. Dwóch

⁴⁶ Tamże, s. 387.

⁴⁷ Tamże.

takich mówców szczególnie mnie zajęło i wśród obchodu drózek pilnowałem się ich niekiedy, by podziwiać ich wymowę. Jeden z nich był pewnie rzadkim już dziś zabytkiem staroświeckiego klechy. Wymowa jego trzymała się ściśle utartych już form kaznodziejskich: przeplata na wyrażeniach tak wykończonych, że nie mogły być rodzimym pomysłem mówcy, lecz niezawodnie zasłyszane w kościele od wielu lat, utkwily w pamięci całkowicie. Przewodnik ten był wiernym naśladowcą zapewne swojego plebana, a lubo naśladownictwo to z towarzyszącą mu mimiką miało w sobie pewien lekki zaciąg mimowolnego skarykaturowania, wszelako sądzę, że w gronie jego słuchaczy ja sam jeden tylko może uderzony tem byłem. Reszta obecnych słuchała go ze zbudowaniem. Kazania jego wcale nie były gorszymi od wielu kazań miewanych nawet po kościołach krakowskich.

Drugim mówcą, który zwrócił szczególną uwagę moją, był prosty góral w guni, lat około 40 mający, poważnej nieco surowej twarzy, orlego nosa, z wzrokiem imponującym, więcej jednak spokojnym niż przenikliwym. Człowiek ten wprawił mnie w podziw. Głos jego lubo ochrypli, zapewne z mówienia przez dzień cały na otwartym powietrzu, miał w sobie jednak tyle wdzięku, iż chropowatość ta bynajmniej nie raziła. Ale nie sam ton głosu świadczył, że to rodzimy mówca, prawdziwy autodydak [!]. Kazanie jego w słowach prostych, bez wszelkich ozdób krasomówczych, było porywającej siły, prawdziwym natchnieniem nacechowane. A do tego mimika pełna życia a tak prawdziwa, iż znać było, że ta sama myśl, która w wyrazy przyodziana z ust mu płynęła, przechodziła również w jego oczy, ręce i całą postawę. Nic podobnego nie zdarzyło mi się widzieć i słyszeć. Góral ów trzymał książkę w ręku, z której odczytał był Ewangelię z wolna i poważnie, a następnie powtórzywszy z niej ustęp najważniejszy, pochwycił tak naturalnie od razu główną myśl, na której kazanie jego miało być osnute, że to proste, nieprzygotowane żadnymi formułkami kaznodziejskimi wejście na właściwy przedmiot, dało poznać natychmiast, że w głowie jego była już gotowa całość streszczona, którą tylko konsekwentnie i logicznie rozprowadzić należało. I z zadania tego wywiązał się należycie, a lubo wpadał dalej w zapał i wykład jego ożywiał się niepoślednio, nie stracił jednak mówca wątku i nie zszedł na ustronia, z których by potem na główną drogę wracać musiał. A niejeden raz go tak słyszałem⁴⁸.

Od połowy XVIII wieku w trzeci dzień odpustu, czyli w sam dzień święta Wniebowzięcia Maryi, celebrowano procesję powrotną od grobu Matki Boskiej zwaną „Triumfem Maryi”, muzyką i śpiewem głosząc radosną tajemnicę wiary i wyznając, że pierwsza z ludzi ma już pełny udział w Zmartwychwstaniu Chrystusa i Jego zwycięstwie nad śmiercią. Jest godnym zauważenia fakt, że właśnie ta prawda wiary była przez wieki uroczyście celebrowana przez katolików na długo zanim została oficjalnie potwierdzona przez ogłoszenie

⁴⁸ Tamże, s. 388.

„Muzyka i tryumfy”, rosgardiasz i przemiany duchowe przy odpuszcie...

dogmatu o Wniebowzięciu Matki Bożej. Dzieje się tak dzięki nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary tzw. *sensus fidei*. Sprawia on, że „wierni wyczuwają prawdę Ewangelii, co umożliwia im rozpoznawanie doktryny i praktyk chrześcijańskich oraz stwierdzenie ich prawdziwości, a przy tym odrzucanie tego, co fałszywe”⁴⁹. Zmysł wiary stał się argumentem za zdogmatyzowaniem prawdy o chwalebnym wyniesieniu Bogurodzicy⁵⁰. Papież Pius XII 1 maja 1946 roku zasięgnął w tej sprawie opinii episkopatu światowego, zadając pytanie: „Czy sądzicie, Czcigodni Bracia odznaczający się mądrością i roztropnością, że Wniebowzięcie cielesne Najświętszej Dziewicy może być ogłoszone za dogmat wiary i czy życzyć sobie tego, Wy, duchowieństwo i lud?”⁵¹.

P. Beyga zauważył, że chociaż na pytanie Piusa XII odpowiadali pisemnie jedynie biskupi, to wierni przez wieki wyrażali swoją opinię na temat wniebowzięcia poprzez pobożność ludową, w pierwszym rzędzie za przykład podając on celebracje kalwaryjskie⁵².

Dzięki autentycznej i ciągle pogłębianej modlitwie kolejnych pokoleń wiernych Kalwaria stała się miejscem, w którym na różne sposoby głoszone było Słowo Boże. Trud przepowiadania go stał się udziałem nie tylko duchownych, ale – co ma prekursorskie znaczenie – także świeckich, zwłaszcza przewodników kalwaryjskich. Żywe Słowo zilustrowane jest przez szczególne słowo ciche i tajemnicze, opowiedziane przez kaplice sanktuarium. Mimo rozmaitych przeszkód Słowo to coraz silniej przyciągało i oddziaływało sprawiając, że pobożność ekstrawertyczna, nastawiona na zewnętrzną okazałość, ustępowała miejsca pogłębianej duchowości.

Myliłby się ten, kto by sądził, że pobożność maryjna zawęży horyzont bogactwa doktryny chrześcijańskiej. Można nazwać ją sercem tej doktryny; szkoła Maryi, zażyłość z Nią, daje autentycznie głębokie zrozumienie prawd wiary. Świadczą o tym najlepiej przykłady życia świętych, żeby przywołać tylko najśłynniejszego pielgrzyma kalwaryjskiego – św. Jana Pawła II. Nazywał on to miejsce „szczególnym rezerwuarem wiary”. W czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny mówił o fenomenie sanktuarium kalwaryjskiego:

[...] to, co tutaj człowieka stale pociąga na nowo, to właśnie owa tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką. Tajemnica ta opowiedziana jest plastycznie i szczerze poprzez wszystkie kaplice i kościółki, które rozłożyły

⁴⁹ *Sensus fidei w życiu Kościoła. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, tłum. M. Moskał, Kraków 2015, s. 2.

⁵⁰ P. Beyga, *Pobożność ludowa jako miejsce urzeczywistniania się Sensus fidei na przykładzie dogmatu o Wniebowzięciu Maryi Dziewicy*, „Teologia w Polsce”, Nowa seria 10, 2016, nr 2, s. 165–175.

⁵¹ Por. Pius XII, Encyklika *Deiparae Virginis* (1946), AAS 42 (1950), s. 782–783.

⁵² P. Beyga, dz. cyt., s. 170.

się wokół centralnej bazyliki. [...] Tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką na drózkach Męki Pańskiej, a potem na szlaku Jej pogrzebu od kaplicy Zaśnięcia do Grobku Matki Bożej. A wreszcie: tajemnica zjednoczenia w chwale na drózkach Wniebowzięcia i Ukoronowania” (mowa Jana Pawła II wygłoszona w Kalwarii Zebrzydowskiej 7 czerwca 1979 roku)⁵³.

Jako kardynał metropolita krakowski w kazaniu na odpuszc Wniebowstąpienia Maryi pytał: „Czyż to sanktuarium nie jest wielkim miejscem rodzenia dusz? Czy tak nie było od początku?” (kazanie kard. Karola Wojtyły wygłoszone 20 sierpnia 1972 roku)⁵⁴.

Próbując odpowiedzieć na to pytanie świętego papieża, można stwierdzić – tak, tak było od początku. Niemniej jednak nawet dość pobieżne spojrzenie na Kalwaryjskie sanktuarium pod kątem „rezerwuaru wiary”, zwłaszcza pobożności, która tu sprowadzała pielgrzymów i którą tutaj rozwijali, jak również przemian tej pobożności pozwala zauważyć, że kolejne pokolenia pielgrzymów wykonały tu zadziwiającą duchową pracę. Polegała ona przede wszystkim na tym, że przechodzono od fascynacji okazałością celebracji – muzyki, triumfów itp. – do zasłuchania w Słowo Boże, czyli rodzenia się wiary chrześcijańskiej. Bowiem, jak wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa (Rz 10, 17)⁵⁵.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej

– Acta Villarum 408

– Libri Foundationis 103: Zebrzydoviana

Archiwum Prowincji Ojców Bernardynów w Krakowie

– *Historia Calvariaeseu... descriptio situs, fundationis, privilegiorum... Conventus Zebrzydoviensis... collecta Anno Domini 1613, 1600–1904*, sygn. IV-a-1.

– *Chronologia ornnis Fratrum Minorum de Observantia Provinciae Minoris Poloniae...*, rkps M-25

„Czas. Dodatek miesięczny”, R. 4: 1859, T. 15

A. Komonicki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987

Pismo święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, Poznań 2014

Pius XII, Encyklika *Deiparae Virginis* (1946), AAS 42 (1950)

⁵³ Jan Paweł II, *Przemówienie do pielgrzymów zgromadzonych w sanktuarium Matki Bożej*, <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-do-pielgrzymow-zgromadzonych-w-sanktuarium-matki-bozej/> (dostęp: 22.08.2019).

⁵⁴ Kard. Karol Wojtyła o sanktuarium kalwaryjskim, wybór W. Stasiuk, <http://kalwaria.eu/strona/kard-karol-wojtyla-o-sanktuarium> (dostęp: 21.08.2019).

⁵⁵ *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2015.

OPRACOWANIA

- P. Beyga, *Pobożność ludowa jako miejsce urzeczywistniania się Sensus fidei na przykładzie dogmatu o Wniebowzięciu Maryi Dziewicy*, „Teologia w Polsce”, Nowa seria 10, 2016, nr 2, s. 165–175
- P. Chaunu, *Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250–1550)*, przeł. J. Grosfeld, Warszawa 1989
- M. Dąbrowa, *Bęczarka*, Krzeszowice 2005
- D. Fenna, *Jednostki miar. Leksykon*, Warszawa 2004
- Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. 4, Warszawa 1903
- J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994
- J. Kachel, *Kalwaria oczami Andrzeja Komonieckiego [w:] Wybrane zagadnienia z dziejów Kalwarii Zebrzydowskiej. Na 400-lecie pierwszej lokacji Kalwarii Zebrzydowskiej (1617–2017)*, red. A. Nowakowski, Kraków 2017
- A. Kluska, *Kalwaryjczy przewoźnicy*, Kalwaria Zebrzydowska 2016
- I. Kuźma, *Współczesna religijność kobiet. Antropologia doświadczenia*, Wrocław 2008
- J. Łepkowski, *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym*, Kraków 1850
- A. Machej, *Adama Wacława, księcia cieszyńskiego, zmiana wyznania w 1610 roku i okoliczności tego wydarzenia*, „Pamiętnik Cieszyński”, T. 13: 1998
- I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 278 (Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych, T. 3)
- M. Płaszczycza, *Nie od razu klasztor zbudowano*, „Wadoviana: przegląd historyczno-kulturalny”, Nr 7: 2002
- Sensus fidei w życiu Kościoła. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, tłum. M. Moskal, Kraków 2015
- M. Sten, *Teatr, którego nie było. Szkice o tetrze nahuatl*, Warszawa 1982
- J. Świętek, *Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadraabskiego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” T. 1: 1896
- H.E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, 2014
- B. Zboińska-Daszyńska, *W Kalwarii Zebrzydowskiej przed pięćdziesięciu laty*, „Rocznik Krakowski”, R. 4: 1975
- Zejszner L., *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części Gór Karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu [w:] Romantyczne wędrówki po Galicji*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1987
- Z pielgrzymką do Kalwarii*, „Ilustracja Polska”, 1902, nr 32

STRONY INTERNETOWE

- <https://ekai.pl/cieszyn-lecie-dziekczyennej-pielgrzymki-ksiecia-adama-waclawa-dokalwarii-zebrzydowskiej/> (dostęp: 10.03.2019)
- <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-do-pielgrzymow-zgromadzonych-w-sanktuarium-matki-bozej/> (dostęp: 22.08.2019)
- <http://kalwaria.eu/strona/kard-karol-wojtyla-o-sanktuarium> (dostęp: 21.08.2019)

SUMMARY

Piotr Maroszek

„MUSIC AND TRIUMPHS”, COMMOTION AND SPIRITUAL CHANGES
ON THE FEAST OF THE ASSUMPTION OF VIRGIN MARY
IN KALWARIA ZEBRZYDOWSKA
A WORD ABOUT BUILDING IN-DEPTH MARIAN GODLINESS

Marianna Zebrzydowska (family name Stadnicka), Michał Zebrzydowski's widow, in 1671 bequeathed her villages Bęczarka and Krzywaczka to the Kalwaria Zebrzydowska Monastery in favor of „music and triumphs”, to enrich the liturgical processions and to renovate the chapels.

Because the Franciscan monastic rule forbids having any goods, the possessions were governed on behalf of the Observants by the Krakow chapter house. In the 18th century one of the canons, Sebastian Komecki, took over deviously property rights to the monastery villages which resulted in long-lasting feuds and lawsuits. These were not the only conflicts which took place around liturgical ceremonies of the Sanctuary in Kalwaria Zebrzydowska. There were also some disagreements about the primacy of assisting at the processions or about beggars' activity.

KEY WORDS: BĘCZARKA, KALWARIA ZEBRZYDOWSKA, KRZYWACZKA, OBSERVANTS, KRAKOW CHAPTER HOUSE, CONFLICT, RITUALS RELIGIOUSNESS